

Przekleństwo energii atomowej

18 sierpnia 2011

Energia atomowa reklamowana w latach pięćdziesiątych, a potem sześćdziesiątych jako dobrodziejstwo ludzkości, które miało uwolnić nas od wielu trosk, a zwłaszcza problemu kurczenia się zasobów kopalnych źródeł energii, staje się naszym przekleństwem. Za jej sprawą cywilizacja Zachodu szykuje sobie samozagładę, za którą kryje się głupota i niepoahamowana chciwość. Całe szczęście, że doszło do katastrofy w Czernobylu (oczywiście wątpliwe to szczęście, biorąc pod uwagę ogrom skażeń oraz sporą liczbę osób, które zginęły lub zmarły z tego powodu, a także zdeformowanych dzieci, które urodziły się w następstwie genetycznych mutacji!), ponieważ dzięki temu można w końcu zamknąć usta wielu głupkowskim lub przekupnym zwolennikom energii atomowej, która w ludzkich rękach jest tym, czym granat w ręku małpy.

Energia elektryczna uzyskiwana w elektrowniach atomowych miała być najtańsza, niemalże darmowa, w rzeczywistości zaś okazuje się najdroższą ze wszystkich. Reklamowanie jej jako najtańszej opiera się na prostym oszustwie, które polega na tym, że mówi się o samym procesie wytwarzania energii, pomijając zupełnie kwestię gigantycznych kosztów budowy elektrowni i towarzyszącej jej infrastruktury, który jest wyższy od kosztu budowy konwencjonalnej elektrowni. Kolejnym elementem znacząco rzutującym na ogólny koszt wytworzenia energii jest koszt utylizacji i składowania odpadów. Poza tym jest jeszcze element kosztów, który zwała się na barki całego społeczeństwa, dbając jednocześnie o to, aby ukryć jego związek z elektrowniami atomowymi. Jest nim leczenie osób, które chorują na różnego rodzaju choroby będące następstwem skażenia środowiska przez elektrownie atomowe (szkodliwe promieniowanie jonizujące, często zdarzające się radioaktywne wycieki etc.). Takich kosztownych efektów ubocznych energii atomowej jest więcej.

O elektrowniach atomowych mówi się ponadto, że są bardzo bezpieczne. Jest to najzuchwalsze i najbezzwzględniejsze kłamstwo. Z elektrowniami atomowymi jest tak samo, jak z transportem lotniczym, o którym również mówi się całkowicie kłamliwie, że jest najbezpieczniejszy. Rzecz w tym, że kiedy już dochodzi do awarii, jej skutki i skala są przerażające, co pokazała katastrofa w Czarnobylu. Analogicznie jest z transportem lotniczym. Ze stłuczki samochodowej wychodzi się najczęściej z życiem, natomiast kiedy rozbija się samolot, prawie zawsze mamy same trupy. (Gdybyśmy obliczyli wskaźnik liczby śmiertelnych ofiar wypadków samochodowych w odniesieniu do ogólnej ilości przejazdów samochodami dokonanych na całym świecie w ciągu roku i porównali ze wskaźnikiem liczby śmiertelnych ofiar wypadków lotniczych w odniesieniu do ilości przelotów samolotami w takim samym okresie, ciekawe który rodzaj transportu okazałby się wówczas bezpieczniejszy). Za usuwanie skutków awarii elektrowni atomowych zawsze płaci całe społeczeństwo. To także należy doliczyć do kosztu wytworzenia energii elektrycznej.

Dążąc do obniżenia kosztu wytworzenia energii elektrycznej w celu sprostania konkurencji innych typów elektrowni, elektrownie atomowe muszą szukać oszczędności, co najczęściej czynią obniżając koszt składowania swoich odpadów. Jakiś czas temu krętacze promujący energetykę jądrową wymyślili, że zamiast szukać nowych składowisk, lepiej je sprzedawać do dalszego wykorzystania. W ten sposób zrodziła się koncepcja napromieniowywania artykułów spożywczych, mającego służyć rzekomo naszemu zdrowiu, o czym pisze Susan Bryce w artykule „Napromieniowywanie żywności”. Jest to genialny pomysł na dojenie ludzi. Z jednej strony energetyka jądrowa pozbywa się bardzo kłopotliwych odpadów, suto na nich przy tym zarabiając, z drugiej zaś ręce zaciera przemysł medyczno-farmaceutyczny, któremu będzie przybywała co roku armia klientów zapadających na nowe nieznane choroby. I oczywiście nikt nie będzie wiedział, skąd się one biorą. W ślad za tym będą płynęły miliardy dolarów społecznych pieniędzy na finansowanie badań

mających ustalić etiologię tychże chorób i szukanie metod ich leczenia. I tak się kręci ten biznes. Jedni trują, drudzy udają, że leczą, trzeci udają, że nie wiedzą, gdzie tkwią przyczyny i za duże pieniądze pozorują ich szukanie. A kto za to wszystko płaci? Oczywiście my wszyscy! I tak oto cywilizacja Zachodu zmierza systematycznie z arogancko zadartą głową do samozagłady, ciągnąc za sobą resztę świata.

Autor: Ryszard Z. Fiejtek

Źródło: [„Nexus” nr 5 \(19\) 2001](#)

Dalsze publiczne rozpowszechnianie tekstu wymaga zgody „Nexusa”!